

W październiku II Giełda Piosenki w Krakowie na wzór organizowanych w Warszawie Telewizyjnych Giełd Piosenki

O giełdzie w „Dzienniku Polskim” napisał Władysław Cybulski

13 października, środa

Czarownica i strażacy

Druga w Krakowie giełda piosenek, jak na jesień przystało, „zdziesiątkowała” grypą grono wykonawców (nie słyszeliśmy więc np. zapowiedzianej Joanny Rawik, ani Mieczysława Świąćckiego w piosence Koniecznego do słów Emila Zegadłowicza), co odbiło się ujemnie na ilości prezentowanych utworów – 24 – i na różnorodności imprezy. Była więc ona jakby nieco uboga w nastroje muzyczne, natomiast nastrój na Sali zdaje się dowodzić, że giełda zyskała sobie u nas już pełne prawa atrakcyjnego wieczoru. Ma swoją żywo zainteresowaną i żywo reagującą publiczność, ma miły i swobodny charakter, łączący wszystkie elementy „normalnych” występów z atmosferą nieoficjalnego, roboczego muzykowania. Myślę, że ta ostatnia cecha nie powinna wywierać wpływu na zewnętrzną powierzchowność grających. Młodzi i sympatyczni członkowie zespołów akompaniujących mogą oczywiście nosić niekrepujące sweterki, ale estrada wymaga jednak wyprasowanych spodni i wyczyszczonych butów... Zawsze zwracające uwagę dobrym smakiem suknie wdzięcznej Hanki Koniecznej, zawsze staranna dbałość o elegancką prezentację kulturalnej piosenkarki Barbary Muszyńskiej czy oryginalny styl ubierania się Długosza przydają takim występom także korzystnych wrażeń wizualnych, bynajmniej nie bagatelnych. Leszek Długosz był zresztą dla mnie najciekawszą indywidualnością, autorską i interpretatorską, wieczoru. Śpiewa jakby z pewnym trudem, bez silenia się na „ładność” wykonania, za to z pełnym, dramatycznym przeżyciem. Niebanalne są przy tym jego teksty i muzyka, nawet w tak „ogranym” typie utworów jak „Walc strażacki”, któremu publiczność przyznała drugie miejsce w poimprezowym plebiscycie. Pierwsze zajęła piosenka Zielińskiego „Moja czarownica” z tekstem Dymnego – tekstem bardzo dobrym, jeśli można cokolwiek sądzić po jego strzępach, dolatujących poprzez zgiełk elektrycznych gitar i perkusji zespołu Skaldowie, (inne opracowanie muzyczne tych słów - Romualda Ortela – przedstawiła Lilla Kulka.) Na trzecim miejscu znalazł się interesujący „Niepotrzebny cień” Romana Kowala ze studenckiego teatryku Kolejną ilość punktów uzyskała „Wieczorna opowieść” Nagielskiego i Fafińskiego, „Jarmark” Zielińskiego i Moczulskiego, „Ja nie lubię tłoku” Grzybowskiego ze słowami Kaskzura i Zapperta oraz śpiewana przez Popiela „Nostalgia” Jaroszewskiego (on też prowadził imprezę) i Dobrzańskiego. Ponieważ ominęła mnie patelnia (!), na którą zbierano głosy, dorzuciłbym teraz do wybranych piosenek jeszcze kilka. Sądzę mianowicie, że można także wyróżnić trzy kompozycje Lica: cygańską balladę ze słowami Kulmowej „Żółty wóz”, „Starego mistrza” do tekstu Biegańskiego i również z jego słowami żartobliwe „Tango mlecznych barów” w stylu Kabaretu Starszych Panów. Przyjemnie brzmiała utrzymana w wesołych rytmach melodia Koćmy „Puzonista” (słowa Kulikowski), dobre wykonanie Mareckiej) oraz „Nasze dobre sny” Krakowiaka i Śliwiaka. Imponująco płodny Śliwiak dostarczył jeszcze słów do 2 innych piosenek; obok niego – poza już wymienionymi – uczestniczyli w giełdzie poeci Faber i Czarnecki (nawet z własną muzyką!). Dziennikarzy reprezentowali: Bobrowski w tekstach i Uiberall w śpiewie, choć w jego wypadku mam sporo wątpliwości czy wolno tak synkopować język polski, jak kazał wykonawcy autor słów Jacek Żart (?) do muzyki Mietelskiego. Nie entuzjazmuję się też „śpiewanymi nowelkami”, których kilka przegadanych przykładów wysłuchaliśmy z estrady w duchu niemal innerwacyjnych historyjek biurowych – niechby nawet w zabawnym, aktorskim

podaniu przez Szajewskiego. Wspomnijmy jeszcze, że po dwie kompozycje przedstawili Kazimierz Ożga z Tarnowa oraz krakowski kompozytor i świetny akompaniator Serafin. Melodyjny wieczór Miejskiego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych odbył się w życzliwym dla piosenki Klubie Plastyków, który bodaj właśnie swymi własnymi „spotkaniami z piosenką” wystartował przed 2 laty w nowy okres kulturalnej działalności i obecnie doczekał się nawet dużego eseju radiowego pióra Juliusza Kydryńskiego. Z anteny naszej rozgłośni poleciały więc niedawno w eter bardzo ciepłe słowa nie tylko w wielkich tradycjach Klubu, ale i o coraz bogatszej jego terażniejszości, której sprężyną jest niesłabnąca w inwencji Lidia Żukowska. Jako gospodarz Klubu zapowiedziała na koniec października recital Ewy Demarczyk, obecnej na giełdzie tylko wśród słuchaczy (parę dni temu śpiewała w Zakopanem). Natomiast termin następnej giełdy piosenek to grudzień br.

Niebanalne są przy tym jego teksty i muzyka, nawet w tak „ogranym” typie utworów, jak „Walc strażacki”, któremu publiczność przyznała drugie miejsce w poimprezowym plebiscycie. Pierwsze zajęła piosenka Zielińskiego „Moja czarownica” z tekstem Dymnego — tekstem bardzo dobrym, jeśli można cokolwiek sądzić po jego strzępach, dolatujących poprzez zgłęb elektrycznych gitar i perkusji zespołu Skaldowie. (Inne opracowanie muzyczne tych słów — Romualda Ortela — przedstawiła Lilla Kulka.) Na trzecim miejscu znalazł się interesujący „Niepotrzebny cień” Romana Kowala ze studenckiego teatryku piosenki „Hefajstos” z tekstem Jana — syna Adama — Polewki, śpiewany przez Danutę Jamrozy.

środa

Ależ te „Szwagry” się napracowały w lecie 1965 roku w Barbakanie!

Kto jest na zdjęciu?

Na saksofonie Marian Koster?, Na gitarach Zygmunt Zieliński, Tadeusz Gogosz? I kto jeszcze?

Panie Stefanie, czy Pan już wtedy był wokalistą „Szwagrów”?

Więc jak to było, Mistrzu? W tej Giełdzie brały udział „Ryszardy” i też była to „Moja czarownica”

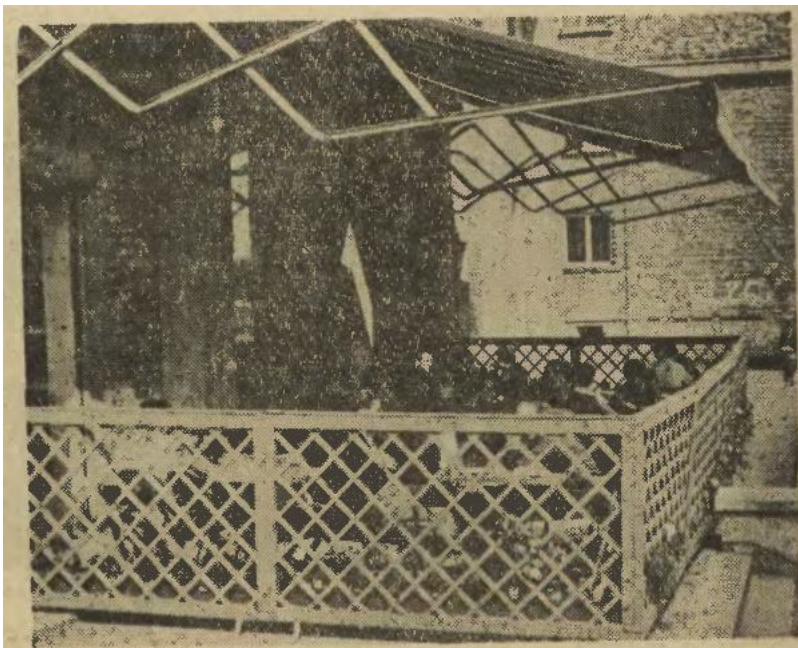
Dziennik Polski 1965, nr 243, s. 3, 13 X,

„Szwagry” znów w Barbakanie



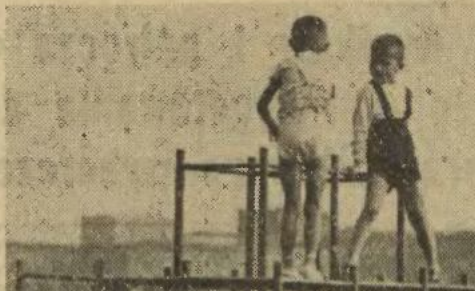
Koncertowali w Zakopanem i Międzyzdrojach. Odnieśli sukcesy i uznanie widowni. Teraz znów zobaczymy ich na krakowskiej estradzie — w Barbakanie — począwszy od soboty 14 bm. Mowa oczywiście o popularnym krakowskim zespole „Szwagry”. Koncertować będą „Szwagry” wraz ze swymi piosenkarzami codziennie w godz. 18—21. Trzeba tu podkreślić, że piosenki w wykonaniu zespołu, zyskują sobie coraz większą popularność: „Wesele”, do muzyki Rollingstonesów, ze słowami Wiesława Dymnego znalazło się na liście 10 przebojów — „top hits” roku 1965.

KĄCIK NOWOHUCKICH CIEKAWOSTEK:



Baru „Pod rybka” jeszcze nie odkryłam, ale to „Krasnoludek”. Czy to przodek „Mozaiki”? Gdzie to jest?

Jak bardzo „ogrodki” były potrzebne w Nowej Hucie, świadczy chociażby to zdjęcie. Pod parasolami w „Krasnoludku” pełno.



Głos Nowej Huty 1960, nr 33, s. 1

Głos Nowej Huty 1960, nr 25, s. 7

Gdzie to miasteczko było?



W pogodne popołudnia, a w niedzielę przez cały dzień falangi dzieci, młodzieży i ludzi starszych udają się w kierunku Czyżyn, gdzie rozsiadło się atrakcyjne, zwłaszcza dla najmłodszych, Wesołe Miasteczko. Są tutaj łódki małe i duże, karuzele z wiszącymi krzeselkami, strzelnica sportowa i pochylnia z małym czołgiem, dzięki której można sprawdzić swoją siłę.

Największym powodzeniem cieszą się huśtawki i karuzele. To przecież takie przyjemne, gdy świat wiruje nam w oczach, pęd powietrza rozwiewa włosy, a wesóły pisk dzieci rozbrzmiewa ze wszystkich stron. Te przyjemności są przy tym bajecznie tanie, każdemu dostępne, nie więc dziwnego, że codziennie ściągają tu tłumy małych, „większych” i „całkiem dużych” mieszkańców dzielnicy. (dr)

Pozdrawiam, Krystyna Downar